…azowy. Kraków, czwartek, 29 marca 1900. Rocznik IX.

… Administracyi … Bracka 15. … 396.

… przesyłki nie … adresować do Re… …tracyi, Bracka 15.

…ów nie zwraca, … niezmiennych nie … nieopłaconych … przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

…: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., … 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się … hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie … Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie … Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 hal. — »Nadesłane« od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 29 marca.

… naszych czytelników.

…em i ciętem piórem, niby ryl… …bić kontury naszej polityki; …, uznanie, naganę w krótkich …powiedzieć słowach o rzeczach …sobach niekronikarskiego znacze…, oto zadanie naszych głoss wstęp…ch. Chwytać w nich światła i cie…, odeprzeć zarzut, dowcipem odciąć … dowcipnym, bez rozwadniania po…tornować, to cel glosisty. Austrya … kraj nieprawdopodobieństw, Gali… kraina nędzy wszelakiej, Kra… miasto dewotek i socyalistów, … …

…Hupka i Stojałowski.

…ńczycy wystąpili więc nareszcie w … ze swoją od tak dawna zapowiadaną „reformą“ włościańską. Stare „pobożne życzenie“ szlachty galicyjskiej podjęli się sp… „mło…dzi“ stańczycy, którzy w ostatnich czasach usiłują *per fas et nefas* wybić się na pierwszy plan swymi projektami …najwsteczniejszych reform. Pan Hupka, krzykacz tego stronnictwa, uchodzący tam za „teoretyka“ i „specyalistę do spraw agrarnych,“ a napiętnowany już niejednokrotnie przez „Naprzód“ jako oszczerca ruchu ludowego, wniósł zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu projekt ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich. Projekt ten nie jest rzeczą ani nową, ani specyalnie galicyjską. Konserwatyści i obszarnicy wszystkich krajów marzą oddawna o wytworzeniu zapomocą podobnej ustawy silnego średniego stanu chłopskiego, przykutego do gleby, któryby był „gwardyą reakcyi“, z drugiej zaś strony olbrzymiego proletaryatu rolnego, odciętego zupełnie od wszelkiej własności i od wszelkich źródeł zarobkowania, któryby pod biczem głodu dostarczał obszarnikom „taniego“ robotnika rolnego. „Reforma“ Hupki wydaje na pastwę ostatecznej nędzy miliony ludności … … pozbawionym przemysłu fabrycznego, który jedynie mógłby …ać ujście … masom proletar…, i dlatego jest wprost barbarzyńską. Zajm… się nią zresztą obszerniej.

Charakterystycznem jest, że za „reformą“ Hupki oświadczył się ks. Stojałowski, w którego programie przecież najsilniej uwydatniać się powinien klasowy pierwiastek chłopski. Być może, że jestto z jego strony umizg do szlachty celem wkupienia się w jej łaski. Przyczyna tego stanowiska Stojałowskiego jest jednak głębsza. Mimo całego jego radykalizmu chłopskiego, drzemie na dnie jego duszy przecież średniowieczny reakcyonista i dlatego przypada mu do gustu ta nawskróś reakcyjna reforma, która w najlepszym razie ma na celu tylko części chłopskiej klasy poprawić byt, a ogromną jej większość zepchnąć do rzędu proletaryatu żebraczego.

Tortury!

W Galicyi wszystko możliwe: nawet tortury. W tych dniach rozgrywa się w Samborze proces, który odsłonił praktyki naszych organów policyjnych. Sierżant policyi Rabiej i 9 towarzyszy używali od kilkunastu lat następującyc… …sobów do wydobywania zez…

Gdy podejrzany wypierał s… …nu czynu mu zarzuconego, bi… …kami po twarzy. Kładziono na ław… nażone ciało chłostano do krwi, — gdy zaś i to nie pomogło, zakładano mu łańcuszki na ręce, które patykiem przekręcano tak, iż ogniwa w ciało się wpijały, a badany w ten sposób omdlewał. Nadto posiadał Rabiej na strażnicy maszynkę żelazną, służącą do ściskania palców, na które ją nakładano, a wskutek tego puszki palców rąk lub nóg pękały a krew z nich strumieniami wytryskiwała. I tak dalej w tym sensie!…

A więc tortury, niczem nie osłonięte tortury, wykonywane z całą

Za nasze dzieci ....

Żandarm odprowadził ich a… …ko poza kolonię. Od szachtu było … o stacyi kilkanaście. Szło ich razem czterech, wlokąc nogi po błocie czarnem, zmięszanem z miałem węglowym. Wśród ciszy mgły nocnej szczękała tylko czasem szabla żandarma lub wydarło się z piersi westchnienie ciężkie, smutne...

— Teraz już chyba pójdziecie s… mi, kolonii nie widać.

— Pójdziemy — Bóg zapłać.

Żandarm ścisnął mocniej rzemień karabina, zawrócił na miejscu nie rzuciwszy nawet okiem za odchodzącymi i odszedł w stronę kolonii.

— Ty kędy? Jura!

— Przez łąki, koło starej cegielni, a stamtąd do Jacierzowic prosta ścieżka.

— Jabym sam nie poszedł...

— Tych psów z kolonii tam nie ma, nie boję się.

— Ej — Jurek, dopytasz ty się biedy.

— Moja rzecz — ostawajcie z Bogiem.

— Z Panem Bogiem.

Jura skoczył przez rów przydrożny, fajkę zapalił i po wązkiej czarnej ścieżynie począł raźnie maszerować. Coraz to słabiej dochodziły go szmery kłapiących po błocie drog… butów towarzyszy. Czarna wydeptana ścieżka wiodła go przez ogromną łąkę, na której krańcu widniały żebra opuszczonej szopy cegielnianej!

Ciemna, cicha, ponura noc, przesiąkła dymami kominów i mgłami, zaczęła go zwolna otaczać, wdzierać się do mózgu, nękać serce, nużyć nogi. Ciemność ta stawała się prawie gęst… Jurze fajka zgasła, ale już nie śm… jej powtórnie zapalić. Uchem łowił daremnie szmery, o których mu zalękniony mózg donosił — zdawało mu się, że rękoma o tę czarną ścianę przed sobą się oprze...

— Psy, psy! Zarobić człowiekowi nie dadzą. Przecie jeden ja niczego nie poradzę, ani nie zaszkodzę.

A w tem przez głowę mignęła mu myśl jak błyskawica, zła myśl, znienawidzona...

On to biegł po żandarmów, on to wymknął się z cechhauzu, on ich sprowadził, on teraz od tygodnia nocą z roboty chyłkiem do domu wraca jak zdrajca — sprzedany.

— Moja rzecz!...

znajomością sztuki... Gdy przed kilku laty obiegła Europę wieść o torturowaniu anarchistów w Hiszpanii, ogarnęło oburzenie całą cywilizowaną ludzkość. Lecz oto okazuje się, że Galicya nie ustępuje w niczem Hiszpanii. Znaczącem jest, że podobne objawy zezwierzęcenia występują w krajach, przepojonych klerykalizmem, otynkowanych tylko zewnętrznie kulturą nowoczesną, w krajach, w których barbaryzm średnich wieków święci swoje tryumfy. A wypadki w Samborze nie są objawem odosobnionym. Jeszcze żywo w pamięci wszystkich są np. zbrodnie policyanta Markowskiego w Jarosławiu. Markowskiego skazał sąd za wszystkie zbrodnie na 4 miesiące aresztu. Równocześnie zaś skazano szereg osób razem na kilkanaście lat więzienia za to, że zbyt gorąco wzburzyli się zwierzęcymi gwałtami pachołka policyjnego.

Nie miała baba kłopotu....

Hr. Piniński i p. rektor Niemętowski potrzebują gwałtownie pomocy. I to pomocy od młodzieży politechnicznej we Lwowie... Ukarano tę buntowniczą młodzież surowo i przykładnie za demonstracyę przeciw św. Tulii i — młodzież posłuszna i spokojna czeka, kiedy też kara się skończy, a [illegible] politechnika zostanie [illegible] „oswyzowaną.“ [illegible] jest bardzo kłopotliwem... Hr. [illegible] potrzebują bowiem depu[illegible] [illegible] technikow, aby módz wreszcie wyjść z niemiłego położenia, w jakie go wprawił zgrabny rektor, ogłosiwszy swoje: *„pa siemu byt'.“* Tymczasem szkaradna młodzież zachowuje się spokojnie i porządnie i chce wiedzieć tylko, kiedy i jak się to skończy. Okrzyczeli ją stańczycy i jezuici za „rewolucyonistów,“ a tymczasem oni ani palcem dla „rewolucyi“ nie chcą ruszyć. Zaostrzyć zatem kary nie można, ferye na karku, a wiecznie politechniki zamkniętej może „namiestnik obywatel“ mieć nie zechce... Niechaj więc tylko technicy zostaną spokojnymi i ani jednego nierozważnego kroku nie zrobią, a całość sama się złoży. Oni niechaj tylko s p o k o j n i e znoszą „karę.“

Zadania dziennikarstwa robotniczego.

Nie program, ani wyznanie wiary pisać chcemy, a jednak dając do rąk klasie pracującej pierwszy numer dziennika, ulegamy głębokiemu wzruszeniu i chcemy kilku serdecznemi słowy określić zadania, jakie widzimy w dziennikarskiej służbie dla tej „masy szarej“ dla tych co z nią i dla niej się trudzą.... Nigdzie tyle sprzecznych sądów o prasie co u nas. Przez możnych poniżona do roli najmitki, którą jeszcze w kajdanach cenzury się trzyma, znajduje nasza prasa w innych bezmyślnych czcicieli i wierzących. A tymczasem jest ona tylko bladą kopią europejskiej potęgi, wiecznie młodej, wszystko wiedzącej. Dopóki Warszawa w niewoli, dopóty pozostaniemy w reszcie Polski „prowincyą“, choćby nasze dzienniki przyjmowały ton „Timesów“. A pozostanie to jeszcze na długo, na bardzo długo smutnym faktem.

Więc w ograniczonym dość wązko zakresie służbę narodową spełniać będziem mogli, choć każdy jęk bólu z za kordonu znajdzie w nas głośne, silne echo....

Wolniejsi stosunkowo od Królestwa, tem energiczniej musimy się zabrać do uprzątnięcia gruzów długoletniego bezrządu w kraju. Feudalizm magnatów rolnych u góry, a rozkład gospodarstwa włościańskiego u dołu, w połączeniu z marnym rozwojem przemysłu wytworzyły z Galicyi prawdziwą dolinę łez i nędzy. Biurokratyzm jako jedyna ucieczka inteligencyi, wyżera jej jak nieubłagany sęp mózg i serce; prymitywne orjentalne formy handlu, lichwa i lekkomyślność tańczących niewolników, podupadłe, w bigoteryi się nurzające średniowieczne nieraz rzemiosło i rękodzieło [illegible] ran ciągle otwartych u na[illegible]

Czyż można rany te [illegible] morałów zaklejać? Czy wolno [illegible] rym patryotycznym frazese[illegible] każdą myśl, każdy plan [illegible] do uzdrowienia nieznośny[illegible] ków? Czy wolno z pychą [illegible] jako „naród wybrany“ od[illegible] dą nowość, każdą reformę [illegible] ludu, jako wrogą, obcą [illegible]

Albo jesteśmy częścią [illegible] wraz z nią przebywać będz[illegible] budzenia się ludu, albo fraz[illegible] nasza misya „przedmurza“, [illegible] przebrzmiałym. Więc klątw[illegible] szyć się nie damy, idei na[illegible] przeciwko ludowi nadużyć n[illegible] limy! Każdą zaś taką prób[illegible] wyzysk świętości w interesi[illegible] i panujących, potrafimy sp[illegible] do jej właściwego znaczenia.[illegible]

Naszem zadaniem jest po[illegible] to co jest, zedrzeć zasłonę z [illegible] politycznych, społecznych i k[illegible] nych, zwłaszcza tam, gdzie trzeba [illegible] kryć źródło złego. Będą się ludzie g[illegible] wali, oburzali, krzyczeli, byleśmy [illegible] sami mieli poczucie, żeśmy napis[illegible] p r a w d ę. Jedyny dziennik nasz [illegible] si napis wyraźny: „organ partyi“, [illegible] żadna inna partya nie ma i mieć [illegible] szcze nie może organu, któryby [illegible] jej wspólną własnością. Ani [illegible] lacyi, ani liberyi nie lubimy.

Nie chcemy także uprawi[illegible] zwyrodnienia dziennikarskie[illegible] „pisze brylantami“ o najgłu[illegible] świeci[illegible] rzeczach, wytwarza [illegible] żargon gazeciarski i psuje pię[illegible] czystą mowę, zlewając mózg [illegible] nika pomyjami, zebranemi po [illegible]szystkich stolicach świata, we wszystkich podniebiach. Uważamy to za rozmyślne tumanienie gazeciarza filistra i jego rodziny, aby oczy ich oderwać od tego, co bliskie.

Ringów dziennikarskich, owych stryczków zarzucanych na szyje pokrzywdzonych, nie będziemy spokojnie znosili, a każdy k o m u s i ę k r z y w d a s t a ł a n i e s ł u s z n a, znajdzie

---

Ale tamtych skutych prowadzono, jednego bagnetem zranił ten blady żandarm, a babska z kolonii krzyczały i zawodziły, aż ciężko wspomnieć.

— Moja rzecz!

Zęby zacisnął, oczy wytężył w ciemność i zaczął obliczać zapłatę na dzień jutrzejszy. Zapłacą mu, choć prawie nic nie robił przez ten tydzień; w całym szybie było ich tylko trzydziestu. Ale zapłacą, lepiej nawet niż innym...

— Co tym hyclom zależy na tych trzydziestu?...

— Stój!

— — — —

— Tyś Jura?

— Czego ci?

— Wal łazęgę!

— Jezus! Marya! ludzie — rety — kto bije —

— Za nasze dzieci... za naszą krew...

Głuchy łoskot kołów bijących w ciało ludzkie rozległ się wśród nocy; kilka chrapnięć, cichy przeklon przez zęby wściekle wyrzucony, kilka jęków nieludzkich i zwaliło się coś o ziemię, a na czarnej wydeptanej ścieżce zatętniły szybkie, ciężkie kroki, tętniły chwilę jeszcze i ucichły...

. . . .

Po północku zeszedł księżyc, rozgonił trochę mgły, rozrzedził gęstą ciemność nocy, przeświecił dziury w krokwiach starego dachu cegielni i pokazał w dali olbrzymie kominy szybów węglowych. A dokonawszy tego wszystkiego zadumał się blady i smutny i zaczął spokojniej patrzeć na nędzę ziemi.

I zobaczył Jurę.

On, który widział już pobojowiska, trupami gęsto wyłożone, pola bitew i takie, gdzie brat legł przebity włócznią przez brata, on który oświecał dziką walkę pierwotnych bestyj ludzkich w lasach pierwotnych, teraz przyjrzawszy się krwi na czarnej, węglowym miałem usypanej ścieżce, przybladł i posmutniał jeszcze bardziej.

A odwróciwszy wielką srebrną twarz od tej krwi robotnika przelanej przez robotników, spojrzał z góry na kolonię i najwyższy jej budynek, gdzie mieszkał buchalter kopalni. W pokoju urzędnika na stole przed oknem bielała wielka otwarta księga, na której było napisane w trzecim rządku od góry:

— Jura Gacoł — 7 szycht — 8 fl. 40, — a z boku dopisane pięknem, biurowem pismem: *„für besondere Dienste 5 Gulden Belohnung.....“*

Ściegienny.

u nas miejsce dla swej skargi, choćby był nędzarzem przez najpotężniejszych prześladowanym! Organizacya proletaryatu, której służymy, tę etykę zawsze wyznawała i nadal ją wyznawać będzie.

Mamy wiarę wielką w słuszność naszej sprawy, wiarę niezarażoną zwątpieniem ducha owych warstw, które po sobie potop by widzieć tylko chciały: na tej wierze, jak na granitowym budując fundamencie, puszczamy w świat pierwszy numer naszego dziennika, prosząc wszystkich Towarzyszy o dzielną pomoc i szczere poparcie naszej pracy.

A jeżeli uda się nam utrzymać ten posterunek, do którego zdobycia klasa robotnicza przez tyle lat walki wytrwale dążyła, wówczas nie pozostanie to bez wpływu na sposób prowadzenia tej walki. Może umilkną, lub złagodnieją w znacznej części najemnej prasy bezkarne znęcania się nad każdym krokiem robotniczej organizacyi, może butne organa klas rządzących pomiarkują nieco swoje dotychczasowe postępowanie, może wreszcie dotąd obojętni, zakasają rękawy i staną wraz z nami do pracy....

To ostatnie byłoby największym naszym tryumfem.

Przegląd polityczny.

— **Sejm galicyjski** rozpoczął obrady w poniedziałek. Narzekają nasi „autonomiści“ na to, że działalność Sejmu jest skrępowana krótkością sesyj, ale w Sejmie nie bardzo się wysilają, aby nadrobić pilnością to, co im zbywa na czasie. Posiedzenie zaczyna się np. o godz. 11.25, a kończy się około godz. 1·40. Dwie godziny, to naszem zdaniem trochę za mało znaczy dla „dobra narodu“. Zresztą w tych godzinach załatwiają oni olbrzymią ilość spraw, co chwila głosują nad czemś, nie bawiąc się w dyskusye. Prawdę mówiąc, nie ma i nad czem dyskutować, bo przecież te setki rogatek, nad których utworzeniem „radzi“ Wysoki Sejm, nie są tematem do debat. A tworzenie rogatek to lwia część działalności naszego Sejmu, jak przed trzydziestu laty... Pojawił się w Sejmie tylko jeden zasadniczy wniosek: projekt p. Hupki do ustawy o niepodzielności gruntów włościańskich. Stańczykowski ten projekt ma na celu wywłaszczenie ogromnej większości ludu wiejskiego i „konserwowanie“ obecnych półmorgowych parcel chłopskich przed dalszem rozdrobnieniem. Ks. Stojałowski oświadczył się za tą szczególną receptą na chłopską nędzę. Było to jego pierwszy występ w Sejmie...

— Rezultat czesko niemieckiej **konferencyi ugodowej** jest, jak to było do przewidzenia, równy zeru. Całą prasę obiegła radosna nowina, że na konferencyi nastąpiła ugoda co do języka urzędowego władz autonomicznych w Czechach, a tymczasem w Sejmie czeskim, który się zebrał w poniedziałek, rząd nie wniósł żadnego przedłożenia w tej sprawie, ani go wnieść nie zamierza, natomiast i Czesi i Niemcy przedłożyli osobne i sprzeczne ze sobą wnioski, zgoła odmienne od tego, co uchwaliła konferencya ugodowa. Nadto przewodniczący klubu, młodoczeskiego dr. Engel oświadczył w poniedziałek na zgromadzeniu swego stronnictwa w Pradze, że Czesi ani nie myślą układać się ze stronnictwami niemieckiemi, lecz uważają kwestyę językową za sprawę między narodem czeskim a rządem, czyli że wykluczają wszelkie pertraktacye z Niemcami. Ugoda zawarta na konferencyi była więc tylko swawolnym „humbugiem“.

— Rząd zatwierdził stworzoną przez antysemitów **reformę wyborczą do rady gminnej miasta Wiednia**. Według tej ustawy 3 kurye płacących podatki bezpośrednie wyżej 8 koron — wybierają 138 radców miejskich. Ponieważ między płacącymi podatek osobisto-dochodowy jest w Wiedniu wielu robotników, przeto pozbawiono prawa głosowania w tych 3 kuryach wszystkich tych, którzy płacą niżej 24 koron rocznie tego podatku. Przez to odarto z praw 122 tysięcy 836 osób. Jakby na drwiny dodano nową kuryę czwartą, w której mają prawo wyborcze wszyscy, mieszkający w Wiedniu bez przerwy przynajmniej od lat trzech. W tem ostatniem ograniczeniu ujawnia się cała obłuda jezuicka antysemitów. 4-ta kurya jest podzieloną na 20 okręgów wyborczych, rozgraniczonych w ten sposób, że robotnicy w najlepszym razie mogą uzyskać tylko kilka mandatów. — Przeciwko tej potwornej ustawie, krzywdzącej w najwyższym stopniu robotników, walczyć będą robotnicy wiedeńscy z całą stanowczością. Wobec tego, że nastąpiła sankcya reformy wyborczej, a rząd mimo tego nie chciał rozpisać wyborów na podstawie nowego statutu, złożyło 35 radców liberalnych swoje mandaty, aby zdekompletować radę miejską i spowodować nowe wybory.

— W niemieckim parlamencie wniósł rząd projekt ustawy przeciwko niemoralności publicznej, t. zw. **lex Heintze**. Ustawa ta, na wskroś reakcyjna, zdaje całą sztukę i literaturę: teatr, malarstwo, rzeźbę — na łaskę i niełaskę policyi, która ma rozstrzygać, czy dane dzieło sztuki, nie będąc niemoralnem samo w sobie, nie obraża jednak mimo to poczucia moralnego“. Do uchwalenia tej ustawy nie dopuściła narazie obstrukcya, którą przeciwko niej urządzili posłowie socyalno-demokratyczni. Ustawa ta jednak nie została jeszcze pogrzebana i wkrótce ma wrócić na porządek dzienny parlamentu. Cały świat literacki i artystyczny Niemiec rozpoczął więc żywą agitacyę przeciwko lex Heintze. Na czele tej akcyi stoją najwybitniejsi uczeni, literaci i artyści niemieccy, jak Sudermann, Mommsen i t. d., którzy w tym celu założyli w Berlinie stowarzyszenie imienia Goethego. Jest nadzieja, że tego protestu usłucha parlament i nie wyda na łup cenzury policyjnej arcydzieł Goethego, Heinego, Szekspira, Michała Anioła, słowem wszystkich mistrzów klasycznej i nowoczesnej sztuki.

Floryan Ziemiałkowski

zmarły we wtorek 27 bm. w Wiedniu, był jednym z ostatnich demokratów polskich starego autoramentu, typem z minionej epoki naszych dziejów porozbiorowych, z tego pokolenia, które w r. 1848 usiłowało zainaugurować wiosnę wolności i braterstwa ludów. Urodzony w r. 1817 w Berezowicy, po ukończeniu szkół w Tarnopolu i uniwersytetu we Lwowie uzyskał stopień doktora praw i starał się o katedrę prawa na uniwersytecie lwowskim, której jednak nie otrzymał, bo został oskarżony o zdradę stanu, jako członek tajnego sprzysiężenia demokratów, na którego czele stał August Bielowski. W r. 1840 aresztowano około 150 osób, między nimi Smolkę, i Ziemiałkowskiego. W więzieniu śledczem przesiedzieli oni aż do stycznia 1845. Po tem długiem śledztwie skazano 13 z nich na śmierć, przez powieszenie, między nimi Smolkę Albina Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego; ułaskawiono ich jednak, zamieniając im szubienicę na więzienie. W r. 1848 na skutek ammestyi został Ziemiałkowski wypuszczony z więzienia i w tymże roku wybrał go Lwów swym posłem do wiedeńskiego parlamentu, który został następnie przeniesiony do Kromieryża, a po zwycięstwie reakcyi nad rewolucyą rozpędzony. Ziemiałkowski został internowany w Tyrolu i dopiero w r. 1850 wrócił do Lwowa, gdzie pracował jako adwokat. Z nastaniem konstytucyi został w r. 1861 wybrany posłem sejmowym z miasta Lwowa i wszedł w skład Wydriału krajowego, gdzie należał do najgorliwszych i najdzielniejszych pracowników w zakresie autonomii, co mu wszakże nie przeszkodziło w wzięciu czynnego udziału w pracach organizacyjnych komitetu Galicyi wschodniej.

Obwiniony o zdradę stanu i skazany na trzyletnie więzienie, zjawia się Ziemiałkowski na arenie politycznej w roku 1867, gdy jako deputowany ze Lwowa zasiadł w wiedeńskim parlamencie, gdzie go też wybrano wiceprezydentem. Czynnym był również w delegacyi, traktującej o ugodę z Węgrami tudzież w komitecie konstytucyjnym. W roku 1869 złożył mandat do Rady państwa i wybrany został pierwszym burmistrzem miasta Lwowa, wyszłym z wolnego wyboru obywateli. W r. 1873 został mianowany

ministrem dla Galicyi i pozostał na tem stanowisku do r. 1889, poczem wycofał się z życia publicznego. Życie jego, równie jak życie Smolki, wiernie odzwierciedla dzieje demokracyi polskiej z 1848 r. W młodości rewolucyoniści — skończyli swe loty na fotelach ministeryalnych lub na innych wysokich posadach jako podpory tronu. Ziemiałkowski, równie jak Smolka, był człowiekiem osobiście nieskazitelnym i szlachetnym. Pozostawi on po sobie jako człowiek dobre wspomnienie w narodzie.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:	**w Austryi:**
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.
Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.
Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.
Redakcya i Administracya:
Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 marca 1826. Urodził się Wilhelm Liebknecht. 1881. Umarł Karol Weyprecht, słynny podróżnik do bieguna północnego. — 1896. Umarł Leon Frankl, członek komuny paryskiej.

Dziś w teatrze: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 5 aktach, 9 obrazach, Juliusza Słowackiego, ilustrowany muzyką (po raz 4-ty).

Uuiwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w b. gimnazyum św. Anny (ul. św. Anny 12) od godz. 7—8 wieczorem wykład inżyniera Urbanowicza: „Rozwój form społeczno-gospodarczych“.

Pisma ugodowe rozszerzają uporczywie wiadomości o zaprowadzeniu wykładów języka polskiego w zaborze rosyjskim. „Kraj“ petersburski donosi; że ministerstwo przyjęło w zasadzie następujący projekt:

W szkołach średnich męzkich, mianowicie w gimnazyach i progimnazyach, przeznaczono na naukę języka polskiego: w klasie wstępnej 3 godziny tygodniowo; w szkołach realnych: we wstępnej i pierwszej klasie po 3, w innych klasach po 2 godziny; w szkołach żeńskich — po 2 godziny w każdej z pierwszych sześciu klas. Program wykładów ma być następujący: w klasie wstępnej i pierwszej wykładane będą ogólne zasady gramatyki, zwłaszcza etymologia; w drugiej i trzeciej — składnia; w czwartej powtarzanie szczegółów gramatycznych, wymagających oświetlenia naukowego, oraz systematycznie wykładana pisownia. Począwszy od klasy piątej uczniowie mają się zapoznawać praktycznie z literaturą polską; w klasie piątej — wiek XIV, XV i XVI (z pominięciem pisarzy łacińskich), w szóstej — wiek XVII i XVIII, w siódmej i ósmej — wiek XIX do Kraszewskiego włącznie. Prócz tego w klasie ósmej wykładaną będzie stylistyka i teorya literatury.

Należy z wielką rezerwą przyjmować te pogłoski, rozsiewane przez prasę ugodową. Leży cały system w tej robocie, której plany są przejrzyste. Uwierzymy, aż będzie czarne na białem. A potem dopiero przypatrzymy się wykonaniu „projektu“.

W klinice wewnętrznej Uniwersytetu Jagiel. w przeszłym tygodniu zaszedł wypadek śmierci trzech naraz kobiet (z których jedna była przy nadziei), chorych na rozmiękczenie kości po wstrzyknięciu im leku, zw. kolchicyną. Nazwiska tych kobiet są: Marya Mazurowa, Anna Żyłowa i Fajga Klarowa. Ponieważ kolchicyna jest środkiem mało dotychczas używanym, jak niemniej działanie jej mało znanem, wstrzykiwanie więc tego leku bez względu na jego ilość, uważaćby należało za „próbę“ — za „doświadczenie“. Wszelkie zaś doświadczenia“ robić trzeba bardzo ostrożnie i to naprzód na zwierzętach. Dopiero przekonawszy się na tych ostatnich o skuteczności, lub co najmniej nieszkodliwości jakiegoś środka leczniczego, można przystępować do podawania go ludziom. Tymczasem p. hofrat Korczyński jest innego zdania. W wypadku omawianym wstrzyknięto podskórnie „kolchicynę“ naraz aż 7-miu kobietom w dawkach zbyt dużych i to bez uprzedniego wypróbowania siły kolchicyny na króliku lub innem zwierzęciu, co bezwarunkowo trzeba było uczynić. Z tych 7-miu kobiet, którym w tak niesumienny sposób zastrzyknięto kolchicynę, 3 zmarły w kilka godzin po „operacyi“ — a cztery zdołano „odratować“.

Ponieważ sprawa cała jeszcze nie jest skończoną, a nawet urzędowy rezultat śledztwa nie jest jeszcze ogłoszonym, wstrzymujemy się na razie od wydania ostatecznej opinii. Pozwolimy sobie jednak zrobić parę uwag.

Obowiązkiem uczciwego lekarza, a tembardziej kierownika takiego zakładu, jakim jest klinika wewnętrzna, jest osobiste kontrolowanie czynności podwładnych sobie lekarzy, często ludzi bardzo niedoświadczonych. Tymczasem p. hofrat nie raczył nawet być osobiście przy nakazanem przez siebie wstrzykiwaniu kolchicyny, pomimo, iż pierwszy asystent jego, dr. Kędzior, był podobno przeciwnym wstrzykiwaniu tak dużej dawki, a przynajmniej faktem jest, iż sam jej nie wstrzykiwał.

Drugi asystent, dr. Kwiatkowski, ogłosił w pismach, iż on też nie brał udziału w zastrzykiwaniu chorym kobietom kolchicyny. A więc któż wstrzykiwał? Może w klinice hofrata Korczyńskiego tak ważne czynności spełniają służący lub posługaczki? Bez względu więc na rezultat „śledztwa“, które ma wykryć winnych śmierci trzech kobiet, widzimy, iż prof. hofrat Korczyński za daleko niedbalstwo swoje posunął...

Jakże się wobec tego zachowała krakowska prasa? Ma się rozumieć, ze względu na osobę „hofrata“, stara się ona odpowiednio „wyświetlić“ całą sprawę. Organ przyjaciół p. hofrata Korczyńskiego „Czas“ — jakoś zapomniał zupełnie o anarchistach nauki, a śmierć trzech proletaryuszek jest dla niego rzeczą zbyt błahą, aby miał robić nieprzyjemności swemu przyjacielowi. To też uspakaja on opinię publiczną tem, że zostało wdrożone urzędowe śledztwo w tej smutnej sprawie, a nawet podaje półurzędownie rezultat obdukcyi zwłok trzech zmarłych kobiet, dokonanej przez lekarzy sądowych dra Schaitera i dra Filimowskiego. Z opisu rezultatu obdukcyi widać jak na dłoni, że kolchicyna nic a nic nie zaszkodziła chorym, a nawet prawdopodobnie byłaby im pomogła, gdyby były żyły; niestety jedna z nich zmarła na zapalenie otrzewnej, a dwie na „stłuszczenie organów wewnętrznych“. Nie możemy tylko zrozumieć, dlaczego kobietę, chorą na „zapalenie otrzewnej“ na parę godzin przed śmiercią, a więc będącą prawie już w agonii, p. hofrat kazał leczyć z „rozmiękczenia kości“. Na podobną blagę „Czas“ może złapać chyba tylko swoich czytelników.

Oczywiście, że zaczekamy spokojnie na rezultaty śledztwa sądowego. Tutaj tylko wyrazimy zdumienie, czemu to nie przybył do Krakowa protomedyk p. Merunowicz? Możeby znowu co popalił?

W wypadku śp. tow. dra Kostaneckiego zmarł lekarz, a więc człowiek gotowy na śmierć w imię nauki; u prof. Korczyńskiego zagrożono naraz 7 kobiet, niczego nieświadomych!

Nasi „katolicko-narodowi“ odbyli także zgromadzenie w sprawie statutu miejskiego, bo gdzie konie kują, tam żaba nogę nadstawia. Wobec kilkunastu swoich „robotników“ muszą udawać, że im się nowy statut nie podoba; z drugiej zaś strony nie chcieliby nastąpić na nagniotki hr. Andrzejowi Potockiemu, swemu chlebodawcy. Za pomocą wyższej ekwilibrystyki wyratowali się więc z matni w ten sposób, że oddali przewodnictwo ks. Bukowskiemu, znanemu z tego, że głosował w Radzie miejskiej przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego. Po dyskusyi, w której pp. Czerkawski i Ligęza pogrozili Sejmowi pięścią w kieszeni, przyjęto grzeczną rezolucyę i poproszono hr. Potockiego, by zaprowadził monopol wódczany.

Gdy p. Mikołajski wystąpił przeciw Thulliemu, wziął tę hyenę wyborczą w obronę p. Ligęza, wśród „hucznych“ oklasków zebranych. Brawo, brawo!

Niepotrzebnem drażnieniem uczuć nowożeńców zabawił się proboszcz w Jawiszowicach. Zabrawszy od Jana Papli 6 złr. za ślub, dokonał obrzędu ślubnego, nie pozwalając usunąć katafalku żałobnego ze środka kościoła, pomimo, że ludzie chcieli tę żałobę usunąć. Nietylko wziął za dużo za ślub, ale jeszcze dotknął niewinnych ludzi. Po co te prowokacye?!

Na księdza Wojciecha Jonosa z Zebrzydowic dochodzą nas bardzo poważne zażalenia ze strony parafian. Nie chcemy na razie wywoływać skandalu, ale prosimy grzecznie księdza, aby znanych mu powodów do skarg parafian nie dawał. Lepiej

bowiem, jak mówi Pismo św., „kamień do szyi przywiązać, niż gorszyć maluczkich“, zwłaszcza, gdy ci już są dorosłymi...

Szykany podatkowe dają się we znaki i „najsolidniejszym“ sferom. Z Rzeszowa donoszą nam, że niedawno temu egzekutor podatkowy Mojsejowicz, wyprowadził ze stajni krowę zamożnemu właścicielowi domu i sprzedał ją za połowę ceny. Pretensya podatkowa miała być w dodatku nieuzasadniona! Pan starosta Federowicz mógłby uważniejszem okiem przyjrzeć się gospodarce nadinspektora Zoffala.

Morderstwo. W Wojniczu znaleziono onegdaj zamordowanego obywatela Józefa Bykiewicza. Podejrzanych o morderstwo uwięziono.

Złodziejskie gniazda. (Stryj). Po długich nawoływaniach kazał wreszcie starosta Manasterski zarządowi Kasy chorych rozpisać wybory na dzień 13 lutego. Mimo, że to był dzień powszedni, padło na listę robotniczą 280 głosów, na listę kliki tylko 79 głosów. Prezes Müller i zięć Löwenkopf, widząc, że źle się dzieje, umówili się z firmą Kriser w Synowódzku, która zatrudnia około 300 robotników, nie zgłoszonych wcale do Kasy. Obaj panowie udali się wraz z Welkerem dnia 28 lutego do Synowódzka, Skolego i Żydaczowa i wybrali po cichu 24 delegatów. Weszło tu 5 zatrudnionych w drukarni przewodniczącego Müllera, mianowicie Löwenkopf (jest on równocześnie buchalterem kasy!), Meizels, Goldstein i dwóch pomocników. Za resztę delegatów zaręczyła firma Kriser, że są „pewni.“

Dnia 14 marca uczynili to samo w Mikołajowie. W ten bezwstydny sposób dobierają sobie powoli delegatów, aż nie uzyskają większości. Wybory z grona pracodawców nie są jeszcze rozpisane, bo p. Müllerowi się nie spieszy, a starosta Manasterski jest bardzo cierpliwym.

Podajemy te oburzające fakta pod sąd opinii publicznej. Jesteśmy zresztą przekonani, że ani starosta Manasterski, ani namiestnictwo lwowskie nie uczyni nic złego Müllerowi i jego sprytnemu pomocnikowi, Löwenkopfowi.

Klęska starosty Jarosza. Piszą nam z N. Sącza: Cała uczciwsza część miasta cieszy się z klęski, którą poniósł starosta Jarosz na rozprawie sądowej z powodu ostatnich wyborów do Rady państwa. Pan Jarosz, przeciwnik systemu Kopernika, spowodował wytoczenie śledztwa 5 obywatelom sądeckim, za telegram do namiestnika o jego (Jarosza) działalności w czasie wyborów. Rozprawa skończyła się uwolnieniem wszystkich oskarżonych; prokurator odstąpił od oskarżenia przeciw czterem. Tak więc otrzymał p. Jarosz przynajmniej w tej drodze admonicyę; w kraju cywilizowanym byłby taki starosta za robienie wyborów pociągnięty już dawno do surowszej odpowiedzialności!

„Bunt chłopski“. We wsi Borszowice pod Przemyślem od kilku lat toczyła się gorąca walka pomiędzy włościanami o proboszczem, ks. Ludkiewiczem, o fundusz kościelny. Parafianie, z Pawłem Łuczką, zamożnym i prawym gospodarzem na czele, słali szeregi skarg do starostwa, do rady powiatowej, do wydziału krajowego na ks. Ludkiewicza, zarzucając mu rozmyślne trwonienie i nadużywanie funduszów kościelnych. Łuczka z pełnem prawem, jako członek komitetu kościelnego, zażądał przedłożenia rachunków. Ks. Ludkiewicz odmówił. Przyszło do sprzeczki, do wymiany słów, z których wysnuł ks. Ludkiewicz ciężkie oskarżenie przeciw Łuczce, że tenże słowami obrażał cesarza i Boga. Łuczkę na denuncyacyę ks. Ludkiewicza aresztowano i osadzono w więzieniu. Denuncyacya ks. Ludkiewicza wywołała ogólne oburzenie u włościan w Borszowicach, którzy Łuczkę jak swego ojca kochali. Łuczkę aresztowano nad wieczorem. Włościanie borszowiccy natychmiast, pomimo silnego mrozu, udali się do Przemyśla pieszo, a Borszowice są o trzy mile za Przemyślem, i z płaczem rzucali się do nóg towarzyszom przemyskim, aby szli zaraz ratować Łuczkę. — „Ratujte, bo win zhyne i my zhynemo bez neho!“ — zawodzili. Na drugi dzień udał się natychmiast tow. dr. Herman Lieberman do Niżankowic, bo tam prowadzi się śledztwo, by interweniować w sprawie Łuczki. Gromada włościan z żonami już krążyła wokoło sądu niżankowickiego, aby bodaj zobaczyć mury, poza którymi ich ukochany Łuczka siedzi. Do dra Liebermana przystąpił jeden z włościan i przez kilka chwil łkał głośno, zanim mógł wypowiedzieć słowa — „Panie obrońco, ratuj go pan!“ Zapytany, czy jest jego krewnym, odpowiedział: — „Nie, ja jeho susid, a win nasz otec.“ Drugi włościanin prosił naiwnie, by obrońca uprosił sędziego, aby mu wolno było z Łuczką w kryminale siedzieć, aby się Łuczce nie przykrzyło.

Przemyśl. Odczyt „O znaczeniu prasy codziennej“ wygłosił w sobotę 24 bm. w sali stow. robotniczych tow. Witold Reger, wobec bardzo licznie zebranych słuchaczy. Po odczycie wywiązała się długa i gorąca dyskusya. Wszyscy oświadczyli się za jaknajsilniejszem popieraniem codziennego „Naprzodu“.

Akt oskarżenia w sprawie burzliwego pogrzebu śp. Tomasza Gębalika w Przemyślu, zostanie w tych dniach doręczony oskarżonym. Przed trybunałem stanie 12 robotników, oskarżonych o zbrodnię gwałtu publicznego — z tego czterech siedzi we więzieniu śledczem, inni odpowiadają z wolnej stopy.

Aresztowanie ks. Kwiecińskiego. Ks. Kwieciński moralny sprawca rozruchów przy pogrzebie Gębalika został w poniedziałek 19 bm. aresztowany za wywołanie burdy z policyantem o godz. $11^1/_2$ w nocy na moście przemyskim. Fakt ten świadczy o wielkim nietakcie tego duszpasterza.

Żebranina przyjaźniaków. Przyjaźniacy przemyscy włóczą się od domu domu, nie gardząc i żydami i wyłudzają imieniem biskupa Pelczara pieniądze na dom „katolicki“. Koszerne grajcary nie rażą w tym wypadku katolickiej sakwy „przyjaźniaków“.

Sambor. W sobotę 24 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników, na którem tow. Szymon Wityk z Przemyśla referował o celach socyalnej demokracyi. W wywodach swoich mówca polecał gorąco popieranie codziennego „Naprzodu,“ co zebrani oklaskami nagrodzili.

Podgórze. Dnia 26 b. m. odbyło się liczne walne zgromadzenie robotników szewskich filii krakowskiego stowarzyszenia.

Po udzieleniu ustępującemu zarządowi wotum zaufania przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Ponownie wybrano tow. B. W. Persa przewodniczącym, do wydziału: tow. Witkowskiego, Tracza, Fröhlicha, Smreczyńskiego i Głowackiego. Do komisyi kontrolującej weszli: Dziedzic, Pająk i Karaś. O celach organizacyi zawodowej referował tow. Bryniarski z Krakowa i tow. Pers.

Wiedeń. Dnia 25 wygłosił tu zbieg z Sybiru tow. G. nader zajmujący odczyt o swych przygodach w X pawilonie cytadeli warszawskiej i na Sybirze, oraz o ruchu socyalistycznym tamże. Wywody prelegenta nagrodzono burzą oklasków.

Ks. Ferdynand bułgarski, znany z niezwykle długiego nosa, zamierza przyjąć prawosławie, aby módz się ożenić z prawosławną księżniczką. Ks Ferdynand jest jednym z patentowanych obrońców religii i moralności; nie przeszkadza mu to wcale do zmiany wyznania. Religia dobra dla tłumów, a nie dla książąt. Cóż znaczy prawosławie lub katolicyzm wobec bogatej księżniczki!

„Baron Heintze“. „Przegląd“ lwowski, który uszczęśliwia swoimi artykułami obie półkule i z równą pieczołowitością omawia finanse Wenezueli, jak następstwo tronu w Siamie, zajął się także gorliwie sprawą, poruszającą obecnie umysły w Niemczech, znaną pod nazwą „lex Heintze“. Nazwa ta powstała z powodu głośnego procesu, wytoczonego w r. 1892 małżeństwu Heintze z powodu kuplerstwa. Tymczasem „Przegląd“ zrobił z Heintzego — barona i członka parlamentu, należącego do katolickiego centrum!...

Ten Heintze jest takim baronem, jak Masłowski nieprzymierzając królem Abisynii. Będziemy mieli częściej sposobność rozweselania naszych czytelników zastraszającem nieuctwem prasy galicyjskiej.

Czem się dyplomaci zajmują? Przed kilku dniami obiegła cały świat „przerażająca“ wiadomość, że książę Radolin, ambasador niemiecki w Petersburgu ustępuje. Wkrótce dowiedziano się, co było powodem tego kroku, doniosłego w swych skutkach. Oto wielki książę Włodzimierz powiedział pewnej damie, że dyplomaci niemieccy są bardzo nudni. P. Radolin (nawiasem mówiąc zniemczony Polak) uczuł się tem dotkniętym i poszedł na skargę do żony księcia Włodzimierza, Maryi Pawłówny. Pani Pawłówna oświadczyła p. Radolinowi, że ją to nic nie obchodzi, wobec czego p. Radolin poszedł z wielkim płaczem do ministra Murawiewa, który starał się zmiękczyć p. Pawłównę, ale bezskutecznie. Pani Pawłówna pozostała „twardą,“ a p. Radolin obrażonym. Będzie musiał zapewne ustąpić.

W ten sposób tworzą się europejskie

„konflikty,“ o których dzienniki podają całe szpalty. Jeżeli ci nasi dyplomaci nie mają nic więcej do roboty, to są doprawdy niepotrzebni.

W sprawie powszechnego głosowania do Sejmu odbyły się we Lwowie dwa zgromadzenia robotnicze w poniedziałek dnia 26 marca. Na zgromadzeniu w „Sile“ przemawiali tow. Kozakiewicz i Hankiewicz; w „Ogniwie“ tow. Żelażkiewicz i Hudec. Wszyscy mówcy zaznaczyli, że walka o reformę wyborczą do Sejmu dopiero się rozpoczęła. Wspomniano również o gwałtach i presyi w czasie ostatniego wyboru. Po zgromadzeniu odbyła się demonstracya.

Pańskie żarty. W nocy ze środy na czwartek zeszło się kilku „paniczów“ do Grandhotelu i piło na umór całą noc. W ciągu pijatyki powstała awantura między hr. Stadnickim, Mazarakiem a hr. Miączyńskim. Dwaj pierwsi zdarl ze swego przeciwnika surdut, poturbowali go porządnie i wpędzili na balkon. Potargali przytem meble, zwalili szafkę z książkami, pobili portyera hotelowego, obrzucili grubiaństwami samego właściciela hotelu, p. Chromowskiego — słowem, wyprawiali takie awantury, że przyszło aż dwóch komisarzy policyjnych i cały oddział policyantów, aby zmitygować rozzuchwalonych paniczów. Po długich „pertraktacyach“ udało się to im wreszcie; rozbawieni panowie wrócili chyłkiem do domu.

Gdyby jakiś biedak wyprawiał takie awantury, zamkniętoby go do kozy bez miłosierdzia. Niema to, jak być hrabią!

W Holandyi zacznie partya socyalistyczna od 1 kwietnia wydawać dziennik pod tytułem „Het Vold“ (Lud). Redakcyę główną obejmuje tow. Troelstra, poseł do parlamentu. 1 kwietnia br. jest więc dniem pojawienia się dwóch socyalistycznych pism codziennych!

List z Anglii.

Londyn 28 marca.

Agitacya przeciwko wojnie, zagłuszana od samego początku przez wszystkich „patryotycznych“ Anglików i przez całą prawie prasę codzienną, rozszerza się powoli lecz stale, przybierając coraz bardziej zorganizowane kształty. Mas jednak ludowych nie ogarnęła i prawdopodobnie nie ogarnie ich wcale.

Zgromadzenie ludowe na Trafalgarskim skwerze, zwołane jeszcze przed rozpoczęciem wojny przez część radykalnych posłów, skończyło się, jak wiadomo, zupełną porażką zwolenników pokoju przez ludek, który zamiast przyjąć rezolucyę potępiającą działalność obecnego rządu, obnosił na ramionach żołnierzy i nie dał mówcom przyjść do słowa, zagłuszając ich śpiewaniem szowinistycznych pieśni. Że kontr-manifestacya była wówczas zorganizowana — to fakt; pozostaje jednak również faktem, iż zebrane tłumy poddały się w zupełności wpływowi płatnych krzykaczy i zgromadzenie stało się wielką manifestacyą na korzyść wojny. Podobnie rzeczy poszły i w całej Anglii: głosy wołających o pokój i piętnujących postępowanie obecnego gabinetu, utonęły w chórze, piejącym hymny na cześć wojny. Partya liberalna, początkowo silnie nacierająca na rząd, pod wpływem opinii publicznej zmieniła swą taktykę; pierwotnie stawiała ona kwestyę w ten sposób, iż wobec wojny, jako faktu dokonanego, ofiarowywała gabinetowi swe poparcie, ale w zamian za to, ostro krytykowała politykę Chamberlaina, tendencyjnie dążącą do wywołania zatargu z Boerami; gdy jednak podniosły się ze strony wyborców protesty przeciwko tak „niepatryotycznemu“ postępowaniu liberałów, a przy kilku dopełniających wyborach do parlamentu przeszli znaczną większością zwolennicy wojny — konserwatyści, wówczas liberali zlękli się o swe istnienie: krytycyzm poszedł w kąt, większość partyi wypowiada się obecnie za wojną, a nieliczni posłowie, mający odwagę utrzymać się przy swych przekonaniach — otrzymują od swych wyborców wezwanie do złożenia mandatów... „Daily Chronicle,“ wielki dziennik, reprezentujący opinię liberałów, przeszedł te same koleje co i partya: początkowo występował przeciwko wojnie, potępiając zamachy na wolność Transwalu; po jakimś czasie jednak dawnego redaktora (socyalistę) wyrzucono, a na jego miejsce wpakowano innego, piszącego sążniste artykuły o błogosławieństwach, jakie spadną na Boerów pod przyszłem panowaniem angielskiem.

Jedyną partyą polityczną, która stale nie przestaje piętnować zaborczej polityki, są — socyaliści; wydają tysiące broszur i odezw przeciwko wojnie, zwołują zebrania protestujące i urządzają odczyty; zebrania te początkowo stale rozbijano, dopiero ostatniemi czasy udało się socyalistom urządzić kilka mityngów w publicznych salach tak, że z sali wyrzucono nie zwołujących i mowców, lecz część protestującej publiczności. W agitacyi za pokojem, odrębnie od socyalistów, biorą również udział najrozmaitsze żywioły: niektóre radykalniejsze kluby liberalne, część duchowieństwa, niektóre stowarzyszenia kobiece; wszystko to ma swój specyalny centralny komitet, czuwający nad całością ruchu. Ostatnimi czasy, gdy coraz bardziej zaczęły się mnożyć fakty zrywania „pokojowych“ zebrań i niedopuszczania do głosu mówców, przemawiających prreciwko wojnie, potworzyły się ligi i stowarzyszenia „Obrony wolności słowa“; interpelowano w parlamencie ministeryum, co zamierza uczynić, by zapewnić obywatelom korzystanie z zagwarantowanej konstytucyą wolności słowa. Ma się rozumieć, rząd nic uczynić nie może i nie pragnie bynajmniej tamować objawów, które mu są w danej chwili zupełnie na rękę. I antagonizm tłumów do głosicieli pokoju, podsycany przez burżuazyjną prasę, rozwija się coraz bardziej; mówców ulicznych obrzucają błotem i kamieniami; w Scarborongh, w Glasgowie, w Edynburgu, przyszło do gwałtownych zaburzeń, wymierzonych przeciwko mityngowi za zawarciem pokoju, w Liverpool stowarzyszenie „Obrony wolności słowa“ nie może nawet rozpocząć swej agitacyi...

Niedawno odbyła się tutaj konferencya przedstawicieli trzech organizacyi socyalistycznych i siedmdziesięciu dwóch stowarzyszeń robotniczych. Po raz pierwszy w Anglii zeszli się razem socyaliści i delegaci czysto fachowych stowarzyszeń dla naradzenia się w sprawie utworzenia w parlamencie odrębnego, czysto robotniczego stronnictwa. Po długich debatach przyjęto wniosek za uformowaniem w parlamencie specyalnej, czysto robotniczej partyi, mającej własnych przywódców i mogącej wchodzić w porozumienie z innemi partyami, w sprawach tyczących się interesów robotniczych. Dla kierowania zamierzoną pracą wybrano komitet, składający się z dwunastu członków; do komitetu weszło: siedmiu delegatów stowarzyszeń fachowych, dwóch z „Socyalno-demokratycznej Federacyi“, dwóch z „Niepodległej Partyi Pracy“ i jednego od „Towarzystwa Fabianów“. *S. K.*

Sprawy gminne.

Reforma statutu miasta Krakowa w Sejmie. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie z t. zw. „reformy“ statutu gminnego m. Krakowa. Nie ulega kwestyi, że Sejm uchwali ten nowy statut, pozbawiający robotników wszelkich praw. Pp. hr. Potocki, hr. Wodzicki et cons. są też zupełnie pewni, że płód ich wyjdzie nieuszkodzony z sali sejmowej. Ale mylą się, jeżeli myślą, że sprawa reformy wyborczej do Rady miasta Krakowa będzie tem już ubita. Teraz dopiero zacznie się walka o prawo wyborcze w gminie!

Przegląd społeczny.

Prawa obywatelskie kolejarzy. Bratni nasz organ, wiedeńska *Arbeiter-Zeitung*, publikuje następujący okólnik, wydany przez wszystkie dyrekcye kolei państw. z polecenia ministra Witteka. Okólnik ten brzmi:

(Poufne). C. k. Dyrekcya kolei państwowych w ...... doszła do przykrego doświadczenia, że przełożone władze nie zważają wcale na kilkakrotnie wydane rozporządzenia i urgensy, tyczące się kontrolowania działalności funkcyonaryuszów w stowarzyszeniach kolejowych. Skutkiem tej niedbałości niema przeglądu tej działalności. Dyrekcya sama odkryła znaczące momenta w tej sprawie, bez pomocy kompetentnych władz. Ponieważ c. k. Dyrekcya kolei państwowych będzie mogła tylko wtedy uczynić zadość rozporządzeniom c. k. ministerstwa kolejowego, jeżeli dozna pomocy ze strony władz kolejowych, zarządzamy niniejszem, aby władze kolejowe surowo czuwały nad stowarzyszeniami kolejarzy. Głównie zaś polecamy czuwanie nad zebraniami i zgromadzeniami sług kolejowych.

Spostrzeżenia w tym kierunku należy nadsyłać dnia pierwszego każdego miesiąca; o ważniejszych wypadkach, lub o odbytych zgromadzeniach należy donosić zaraz w drodze poufnej.

Sprawozdania mają obejmować następujące daty:

1. Kto zwołuje zgromadzenie.
2. Kto wziął udział w zgromadzeniu.
3. W jakim celu zwołano zgromadzenie.
4. Którzy kolejarze występowali jako mówcy.
5. Treść każdej mowy.
6. Uchwały zgromadzenia.
7. Którzy kolejarze byli na zgromadzeniu w uniformie.
8. Jakie obce wpływy objawiły się na zgromadzeniu.

Informacye te należy przyjmować od osób godnych zaufania, obecnych na zgromadzeniu, albo też od funkcyonaryuszów powiatowych lub policyjnych.

Dokładne wykonywanie tego rozporządzenia jest szczególnym obowiązkiem pp. przełożonych.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w......

Po przeczytaniu tego okólnika wyjaśnia się samo przez się postępowanie dyrekcyi kolejowych wobec kolejarzy w ostatnich czasach. Kilku pociągnięciami pióra odarto kolejarzy z praw obywatelskich, wypuszczono na nich całą sforę donosicieli prywatnych, ludzi „godnych zaufania“, jak się wyraża okólnik. Ordynarny i brudny system szpiegostwa rozpanoszył się tu już od dawna.

Jakby gryzącą ironię czyta się wobec tego okólnika oświadczenie Witteka, złożone dnia 3 marca w parlamencie:

„Poczytuję to sobie za zaszczyt, że wydając nowy regulamin służbowy dla personalu kolejowego, nie ukróciłem w niczem jego praw obywatelskich. Z różnych stron mi przyznano, że obecny porządek służbowy daje personalowi obszerną swobodę w wykonywaniu praw osobistych....“

Oświadczenie ministra, a okólnik dyrekcyi — to teorya i praktyka władz kolejowych. Teraz może i najbardziej łatwowierni zrozumieją, że słów ministeryalnych nie należy brać zbyt — dosłownie. Posłowie socyalistyczni postarają się już o to, by pan minister zdał sprawę publicznie ze swoich słów i czynów.

Strejk i bojkot.

Strejk szewców we Lwowie. W pracowni szewskiej Wodzińskiego towarzysze wymówili kondycyę, gdyż nie uzyskali żądanego podwyższenia dotychczasowej płacy o 20 procent i oddalenia przykrawacza, który robotnikom w sposób brutalny dokucza. Towarzysze postanowili pracownię tę bojkotować.

Strejk krawców w Kołomyi. Z Kołomyi donoszą nam: Od kilku tygodni trwa u nas bezrobocie żydowskich robotników i robotnic krawieckich, a w strejku tym bierze udział około 300 ludzi. Skromne potrzeby strejkujących zaspakaja od dłuższego już czasu kuchnia, urządzona najzupełniej na sposób komunistyczny. Oto dobrzy ludzie zwożą tu wsparcia *in natura*, a zatem mąkę, krupy. kukurydzę — robotnicy piekarscy zaś w godzinach wolnych wypiekają dla strejkujących chleb, rano zaś odwożą go do wspólnej kuchni. Dziewczęta strejkujące oskrobują ziemniaki, robią ciasto i kręcą papierosy, na które każdy z palących szczyptę tytoniu oddaje. Strejkujący otrzymują zamiast gotówki asygnaty na naturalia, żonaci tylko otrzymują gotówkę. Żądania strejkujących robotników krawieckich są niezmiernie skromne. Żądają oni mianowicie zamiast 14-godzinnego dnia roboczego — 11 godzin pracy i tygodniowej wypłaty.

Z Sali sądowej.

Dr. Caro contra dr. Drobner. Istnym węzłem morskim stał się ów proces prasowy. Przechrzta Caro kąpie się poprostu w swojej własnej uczciwości, którą, ku zdumieniu wielu świadomych, miał zdobyć w sali sądowej. Pisze na prawo i lewo komentarze, sprostowania, uwagi, dodatkowe uwagi, końcowe uwagi, włazi publiczności wszystkimi możliwymi porami w ciało, jednem słowem cieszy się swoją uczciwością w sposób tak niesmaczny, że z samego wstrętu nie wypada już ani słowa więcej utracić dla Cara i jego... uczciwości. Dziwimy się tylko, że redakcye dają sobie to wszystko narzucać i męczą prasy drukarskie uczciwym Caronem...

Tortury w Samborze. Dnia 26 marca rozpoczęła się w Samborze rozprawa przeciw sierżantowi policyjnemu Janowi Rabiejowi i 9 policyantom. Akt oskarżenia zarzuca im, że znęcali się nad aresztantami celem wydobycia od nich zeznań. Działo się to od roku 1892 do 1899. Aresztantów bito kułakami, zakładano im i przekręcano łańcuszki na rękach, zakładano żelazną maszynką, ściskającą palce. Przez szereg lat urządzali oskarżeni te rzeczy, aż wreszcie w styczniu 1899 wniósł były policyant Matyga doniesienie, skutkiem czego wdrożono śledztwo i wydobyto na jaw straszne rzeczy. Do rozprawy stanęło 24 świadków. Ofiar rozbestwionych policyantów było o wiele więcej; nie można jednak było ich odszukać. Aresztowani, męczeni torturami, przyznawali się do wszystkich popełnionych i niepopełnionych występków. Wszystko to dziać się miało pod okiem inspektora.

Rozprawa zaczęła się przesłuchaniem Rabieja. Zeznaje on, że podlegał inspektorom Kasprzyckiemu i Eitnerowi. Ten ostatni wiedział o wszystkiem. Gdy kogo aresztowano, zarządził Eitner, by do dnia następnego „wszystko było gotowe“. Na wszystkie ustępy aktu oskarżenia odpowiada Rabiej, że nic o tem nie wie, bo to robili Eitner i policyanci. Co do służącej Kality, to „kazał jej się tylko położyć, ale nic jej nie zrobił“. W innym wypadku stał Eitner na straży, a jeden z policyantów donosił mu o rezultacie śledztwa. Gdy torturowany przyznał się do winy, dawał Eitner policyantom napiwek.

Oskarżony Hreczucha przyznaje się do winy, że wszystko robił z polecenia Rabieja. Tortury odbywały się nocami, by nikt nie słyszał. Na żądanie przewodniczącego pokazuje Hreczucha, w jaki sposób okręcano ręce maszynką. Twierdzi jednak, że czynił to „delikatnie.“

Oskarżony Józef Rzepka przyznaje, że skręcał służącej Kalicie ręce żelazkiem a innych bił kułakiem.

Piotr Matyga zeznaje, że po 4-letniej służbie sam wystąpił, bo „nie chciał, by publiczność była tak męczoną. Opowiada szczegółowo wszystkie tortury i dodaje: jak się kto przyznał, to go bito mniej.

Literatura i sztuka.

Andrzej Niemojewski. „Listy człowieka szalonego“. Warszawa 1899. Gebethner i Ska.

Jest to książka aktualna. Wśród wyuzdania śmieszności ludzkiej, w chwili, gdy na wszystkich rynkach literackich i artystycznych rozpanoszyli się jedno lub dwuwierszowi „twórcy“, którzy błazeńsko-bolesną twarzą udawali męki tworzenia i „pluli na motłoch“, — takie bryznięcie jaskrawem szyderstwem trzeźwi i orzeźwia. „Listy szalonego człowieka“ — to jeden z odwiecznych protestów przeciw głupocie i podłości ludzkiej, to głos jasnej, świadomej myśli męskiej, która się buntuje przeciw fałszowi i nikczemności nie waha się nazwać po imieniu. Ta siła rozumu zapewnia książce nie tylko przelotne istnienie; w niej leży tajemnica ogromnego powodzenia „Listów“. Niemojewski napisał już rzeczy piękniejsze, bardziej skończone, np. „Legendy“, ale w żadnej jeszcze tak dobitnie nie przemówił za ogół ku własnej swej braci.

„Sen srebrny Salomei“.

...Żyje, drga, wybucha, płacze, pokłada się rubasznym śmiechem, pławi się w krwi i męczarniach, to stroi dworne dowcipy i w weselne kielichy dzwoni — nad nim to łuna goreje, to noc księżycowa po stepach, po futorach, po jarach srebrem się rozlewa i w trwożnej duszy dziewczęcej sny srebrne obudza; gdy nad gajami ucichną słowicze głosy, od których dziewcząt ramiona mdleją i ku zgubie swej się chylą, na koniu płomiennym nadbiega stugardła rzeź, jękiem pomordowanych jęczy, tętentem boju tętni, pijaną wściekłością syczy... Żyje cały ten świat wyśniony, przepotężną dłonią genjuszu z ziemi rodzinnej podjęty; w zmartwychwstałym może więcej szaleństwa. bo szalejące oczy nań patrzą, może więcej krwi i rozpasania, bo nie białe słońce go oświeca, ale zakrwawiona myśl ludzka. Ale nie mniej w nim życia i więcej piękna.

Dramaty Słowackiego tak długo spoczywały w pożółkłych okładkach bibljotek, że niejednemu wierzyć dziś trudno, że pisane są na scenę. I zarzucano nawet, że są... za poetyczne; jak gdyby nie podobna było siłą genjuszów rozsadzić nędznych kulisów i sceny osypać kwiatami. Ta tryskająca, huczna, nie licząca się z niczem poezya — to właśnie najoryginalniejsza cecha dramatów Słowackiego. Kto tego widzieć nie chce, ujrzy w nim kompilatora. Dopiero patrząc na ten dramat na scenie, czuje się jaka to wielkość i dokąd sięga. Dramaty Słowackiego grać należy, grać się winno. Ich wystawienie to jedna z niewielu zasług dzisiejszej dyrekcyi.

Ale grać je należy w innej stanowczo obsadzie. Jeśli już trzeba p. Bednarzewską tolerować — to może przez pamięć Słowackiego dawać jej inne role... Dobrze? W scenie z Leonem p. Bednarzewska intonacyą, uczuciem, zrozumieniem rzeczy przywiodła na pamięć „Wojewodziankę“ Rydla!!! Ośmiozgłoskowy w[illegible] zmylił naszą Salusię! — a przecież w tej chociażby scenie p. Gruszczyńskiej dziewicza naiwność nie przystoi. P. Sobiesław nie grał wcale; raczył włożyć kontusz i mówić od niechcenia. To uchodzi może w „Zazie“ — lecz nigdy u Słowackiego. Natomiast podnieść należy p. Mielewskiego, panią Siennicką i p. Popławskiego, który małą swą rolę świetną dykcyą i doskonałym głosem na czoło wysunął. P. Tarasiewicz był chwiejny; ale znać w nim pracę i zapał i można mieć nadzieję, że naprzód postępować będzie. Reżyserya — z wyjątkiem scen zbiorowych — wogóle dobra. Ale sceny bitwy i scena sądu ukostyumowane i wykonane były bardzo słabo. Więcej statystów, więcej życia... Dziesięciu pachołków nawet w Pacanowie za rycerstwo się nie wyda.

Telegramy.

Sejm.

Lwów. 28 marca. Dzisiejsze posiedzenie sejmowe rozpoczęło się o godz. 11·40. Marszałek Badeni poświęca Floryanowi Ziemiałkowskiemu wspomnienie pośmiertne. Następnie udzielono 3-tygodniowego urlopu Bilińskiemu.

Nastąpiły wybory do komisyi agrarnej, do której wybrani zostali: Czaykowski, Hupka, Klemensiewicz, Milan, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Rayski, Sękowski, Urbański i Wachnianin.

Do komisyi dyscyplinarnej (lex Urbański) weszli: Borkowski, Karatnicki, Stadnicki, Weigl, Kramarczyk i Andrzej Potocki. (Dobrane towarzystwo! Red.)

Następnie przyjęto prowizoryum budżetowe na 2 miesiące. Po „wyczerpaniu“ porządku dziennego odczy-

tano interpelacye: Bernadzikowskiego w sprawie przymusowej asekuracyi, p. Bojki w sprawie zajść na politechnice lwowskiej.

Posiedzenie zamknięto o godz. 2. min. 5.

Pawlikowski dyrektorem.

Lwów, 28 marca. Na posiedzeniu magistratu przyjęto 4 głosami większości ofertę Tadeusza Pawlikowskiego.

Tortury w Samborze.

Sambor 28 marca. Po przesłuchaniu oskarżonych policyantów przystąpiono do zeznań świadków. Świadek Michał Gigiel, zarobnik, potwierdza, że go policyanci rozebrali do naga, rozkrzyżowali ręce i bili kamieniem po piersiach.

Świadek Aleksandrowicz zeznaje, że go przywiązano do koła i tak bito, że zemdlał. Tak samo i inni świadkowie potwierdzają zarzuty aktu oskarżenia.

Sambor, 28 marca. Dziś zapadł wyrok, skazujący sierżanta Rabieja na 8 miesięcy więzienia, Matygę na 7 miesięcy, Hreczuchę na 6 miesięcy, Kopczucha na 2, Izińskiego i Kalitę na miesiąc, Rzepkę i Kirschbauma po 6 tygodni. Drozd i Wojtaszek uwolnieni zupełnie.

Strejk górników.

Morawska Ostrawa, 29 marca. W ostrawskiej części rewiru pracuje przeszło 80 procent górników, w karwińskiej pracują wszyscy. Z wydalonych mężów zaufania tow. Szlechta nie został napowrót przyjęty do pracy; wydalenia tow. Kolarza i Bednarza zostały cofnięte.

Morawska Ostrawa, 29 marca. Stowarzyszenie „Union“, pozostające pod kierownictwem „niezawisłego“ Wondrzycha, zostało rozwiązane przez władze.

Kładno, 29 marca. W tutejszym rewirze strejk trwa niezmiennie dalej. W Smecznie aresztowano z niewiadomych powodów 8 robotników i odstawiono ich w kajdanach do sądu.

Dux, 29 marca. Na szybie Joanny w Bruch obili w cechowni górnicy jednego robotnika, który przedtem łamał strejk. Ten, który go obił został z miejsca wydalonym. Reszta ujęła się solidarnie za wydalonym i zagroziła, że nie wjedzie do szybu, jeżeli wydalenie nie zostanie cofnięte, a zdrajca wydalonym. Obecny urzędnik rewirowego urzędu górniczego dał im 10 minut czasu do namysłu i zagroził wydaleniem wszystkich, jeżeli nie wjadą. Robotnicy nie wjechali do szybu i oddalili się spokojnie. (Wiadomości o strejku, telegrafowane przez biuro korespondencyjne, trzeba brać bardzo ostrożnie, gdyż często przesadzają, a nawet fałszują fakta. *Przyp. Red.*)

Parlament niemiecki.

Berlin 28 marca. W komisyi budżetowej parlamentu debatowano w dalszym ciągu nad przedłożeniem co do pomnożenia floty wojennej. Przeciw przedłożeniu przemawiali posłowie Bebel i Richter. Sekretarz stanu Bülow twierdził, że całe przedłożenie ma charakter obronny i nie ma na celu wywoływania zawikłań między państwami. Po Bülowie przemawiało jeszcze kilku mówców. Sprawę pokrycia finansowego odłożono na następne posiedzenie.

Parlament ukończył trzecie czytanie etatu i przyjął całe przedłożenie. Następne posiedzenie odbędzie się 24 kwietnia.

Obstrukcya we Włoszech.

Rzym, 28 marca. Wśród ogromnego poruszenia toczyła się w dalszym ciągu debata w izbie. Wobec tego, że prezydent izby odebrał głos p. Pantano, postanowiła lewica nie dopuścić do obrad i zażądała zwołania konstytuanty.

Wojna.

Londyn, 29 marca. Biuro Rentera donosi z Laurenço Marques, że wczoraj zmarł generał Burów Joubert. (Już pod koniec zeszłego roku prasa donosiła o jego śmierci, co mu jednak nie przeszkadzało wcale żyć dalej i bić Anglików. *Przyp. Red.*)

Londyn, 29 marca. Biuro Rentera donosi z Pretoryi pod datą 23 bm: Wedle depeszy pisma „Natal Front“ niszczą Burowie dalej kopalnie węgla, które mogłyby się przydać Anglikom. Wszystkie trzy szyby kopalni Dundee zostały rozsadzone miną, a maszyny zniszczone. Przygotowania do zniszczenia reszty kopalń są już ukończone.

Zaborcze dążności Rosyi.

Yokohama, 29 marca. (Tel. biura Reutera). Prasa japońska donosi, że Rosya zamierza obsadzić wyspę Deer w pobliżu Korei.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Zgromadzenie ludowe w Krakowie odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia o godz. $2^1/_2$ w ujeżdżalni „pod Kapucynami“ z porządkiem dziennym: Codzienny „Naprzód“ wobec interesów robotniczych.

Porady prawnej w sporach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, ul. Sławkowska 30, codziennie od godz. $12^1/_2$ do godz. 2 popołudniu.

Stow. pomocników handlowych w Krakowie, Miodowa 5. W piątek 30 marca o godz. 8-ej wieczorem nadzwyczajne **walne zgromadzenie**. W sobotę 31 b. m. o godz. 8 wieczorem **wieczorek z tańcami**.

Odczyt posła Daszyńskiego o ostatnim strejku górników odbędzie się w środę 4-go kwietnia o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu Stow. izr. młodzieży handlowej w Krakowie, ul. Zielona 7, I. p. Po odczycie dyskusya.

Podgórze. W niedzielę 1 kwietnia o godz 7 ej wieczorem w lokalu stow. „Siła“ (ul. Kalwaryjska 18) **przedstawienie amatorskie** na dochód filii stow. robotników szewskich.

W Przemyślu, Jarosławiu, Samborze i Drohobyczu odbędą się w niedzielę 1 kwietnia zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: 1. Codzienny „Naprzód“ wobec interesów robotniczych; 2. Robotnicy wobec sejmu.

Wiedeń. Półroczne walne zgromadzenie stow. „Siła“ odbędzie się w niedzielę 1 kwietnia o godz. 5 popołudniu w lokalu stowarzyszenia V Ramperstorfergasse 38 (restaur. p. Straussera).

Rozkład pociągów dla Krakowa

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą: ze Lwowa osob. 4·40 rano, posp. 7 rano, osob. 8·45 rano, osob. 1·30 popoł., posp. 2·24 popoł., osob. 6·25 popoł., posp. 9·38 wiecz.; **Z Nowego Sącza** przez Suchą 6·36 rano, 4·47 popoł.; **Z Suchy i Wadowic** do Płaszowa 7·53 wieczór.; **Z Mszany dol.** od 1-go lipca do 30 września 7·40 wiecz.; **Z Wieliczki** osob. 11·15 rano, osob. 6·50 wiecz.; **Z Oświęcimia** na Skawinę osob. 11·01 przedpołudniem, 9·40 wieczór, na Trzebinę 7·33 rano; **Z Wiednia** posp. 6·06 rano, osob. 9·45 rano, posp. 2·43 popoł., osob. 5·14 popoł., posp. 8·18 wiecz., osob. 10.09 w.; **Z Trzebinii** 11·56 w nocy.

Z Krakowa odchodzą: do Lwowa posp. 6·31 rano, osob. 8·15 rano, osob. 11·— przedpoł., posp. 2·49 popoł., posp. 8·35 wiecz., osob. 10·50 w nocy; **Do Oświęcimia** na Skawinę osob. 5·15 rano, osob. 1·08 popoł.; **Do Oświęcimia** przez Trzebinę osob. 6·40 wiecz., **Do Mszany dolnej** od 25 czerwca do 30 września osob. 8 rano; **Do Husiatyna** przez Suchę 9·05 przedpoł., **Do Chyrowa** przez Suchę 7·55 wiecz.; **Do Tarnowa** osob. 6·15 wiecz.; **Do Wieliczki** miesz. 1·18 popoł., miesz. 8 wiecz.; **Do Wiednia** osobowy 5·32 rano, posp. 7·25 rano, osob. 9·20 rano, osob. 2 posp., posp. 2·31 popoł., posp. 10 wiecz.; **Do Trzebinii** osobowy 3·10 popoł.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 marca. (Po zamknięciu giełdy). Renta austryacka: papiery opod. 99·40 kor., srebrna opod. 99·15, 4% złota 98·20, 4% koronowa 99·50. 4% renta kor. złota 97·15. 4% renta węg. kor. 93·45. Akcye Banku Aus. Węg. 127·50. Akcye kredytowe 235·60. Londyn vista 242·90. Marki pap. 118·60. 20-to mark. złote 23·72. Napoleony 19·27. Włoskie banknoty 90·20. Dukaty 11·38. Losy prem. węg. 164·75. Losy tureckie 121·50. Anglobank 124·75. Union 154·50. Bankverein 135·50. Akcye Länderbanku 117·50. Akcye Länderbanku lwowsko-czerniow. 138·75 Akcye Länderbanku połud. 25·20. Elbthal 123·—. Nordbahn 293·—. Staatsbahn 133·90. Alpin 264·—. Tur. Tabak 154·50. Ruble 256·—. Kursa notowane w procentach i koronach.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**

Wydawca: **Jan Englisch.**

Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

...głoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowie

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9).